

#7 list. 1954.

Kochany Mietku, dziś wróciłem po 10-dniowej nieobecności do domu i zastałem taką górę listów, że odpisuję Ci ręcznie, to pójdzie szybciej. Nie wiem, co się dzieje z Szypr[owskim]. Słyszałem, że chorował, miał breakdownAng.: załamanie., ale było to już dawno, chyba rok temu. Wczoraj widziałem go na „Balu Literatury”, wyglądał dobrze. Pytasz mnie, co „o tym” myślę? Myślę, że byłoby lepiej mieć innego reprezentanta. Opaliński (Polish Book Imp. Co.) przysłał mi kilka tygodni temu okazowy egz[emplarz] „Wiad[omości]”, może zwróciliście się do niego, to byłby niezły pomysł, choć ten uczciwy, starszy pan jest nieruchawy i mało energiczny. Napisz, jak się rzeczy mają. Dziękuję Ci za Chałkę i Leszczę. Kiedyś wspominałeś mi, że Leszcza „zepsuł Ci humor” na całe przedpołudnie – co to było, dlaczego? Fotografia pochodzi z Lake Placid, sprzed wieków. Pies – cudło! – już nie żyje, zabił go samochód. Należał do Rodzińskich. – Czy mógłbym pójść z Tobą kiedyś do Rhody o 10-ej na herbatę? List jej podobał się bardzo Falenckiemu i innym, ale mnie najbardziej. Powieść przeczytałbym, tylko nie teraz, bo nie mam czasu. 19-go jadę do N.Y. i do Newarku, 28-go mam wieczór w DetroitW Detroit 26 listopada 1954 r. odbyła się uroczystość z okazji 35-lecia pracy literackiej Wierzyńskiego. Odczyt o jego twórczości zatytułowany "Siedem podków pod jasnym progim" wygłosił Zbigniew Chałko (druk: „Dziennik Polski”, Detroit, 1954 nr 281), poeta zaś opowiedział o pisaniu biografii Chopina i odczytał wiersz "Co ja mogę wam dać..." (druk: „I cóż mogę wam dać”. Z przemówienia jubilat Wierzyńskiego na uroczystej akademii, „Dziennik Polski”, Detroit, 1954 nr 281). Zob. "Kronika: Obchód jubileuszowy Wierzyńskiego w Detroit", „Wiadomości” 1955, nr 5 (461) z 30 stycznia. i, zdaje się, w Windsor, w Kanadzie, 3-go gr[udnia] mam coś powiedzieć na wieczorze WittlinaWieczór z okazji wznowienia "Soli ziemi" odbył się Museum of Modern Art w Nowym Jorku 3 grudnia 1954 r. Tekst zagajenia Kazimierza Wierzyńskiego wydrukowano w „Wiadomościach” 1955, nr 9 (465) z 27 lutego (w artykule "Wieczór poezji i prozy Józefa Wittlina"); przedr. pt. "Józef Wittlin" w: tenże, "Szkice i portrety literackie", oprac. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 179–182). Oprócz Wierzyńskiego w wieczorze brali udział: Maria Modzelewska, Karin Tiche i Mieczysław Horoszowski. Zob. też: B. Dorosz, "Nowojorski pasjans", Warszawa 2013, s. 485. w N.Y. Jestem komiwojażerem, a nie pisarzem. Teraz wróciłem z Bostonu, gdzie wszystko poszło mniej więcej dobrze. Zarabiam we Fr[ee] Eur[ope] \$160 miesięcznie, a muszę mieć \$400. Co robić? Głowimy się z Haliną i nic nie możemy wymyślić. Byliśmy u Grzesia w Andover, cóż to za szkoła! Warto by urodzić się drugi raz i tam się znaleźć. – Pisał do mnie (w stylu ekstatycznym) Andrzej BobkowskiAndrzej Bobkowski pisał do Kazimierza Wierzyńskiego w liście z 10 października 1954 r.: „Nie pisałem do Pana, ale naprawdę bez przesady nie było prawie dnia, żebyśmy o Panu nie mówili. Przede wszystkim wszystkie tomy leżą ciągle na wierzchu i przeszło to już niemal w obrządek pokolacyjny, że ja otwieram jakiś i czytam na głos [...] kilka z tych małych olbrzymów. Ja Panu coś powiem – niech Pan nie myśli, że chcę być słodki albo po prostu pochlebić Panu – doszliśmy do tego w długich rozmowach i czytaniach: Jest Pan na pewno jednym z największych liryków w tej chwili na świecie. Ja wiem, że Pan ma doskonale zrównoważone poczucie własnej wartości (mówiliśmy o tym) i że świetnie Pan wie, czym Pan jest, więc jeżeli o tym mówię, to właściwie dlatego, że mnie krew zalewa, że inni tego nie mówią i nie zrozumieli. Z jednej strony język polski i tego czaru cudzoziemcom nie użyczysz, więc nie docenią, ale że nasi o tym nie pomyśleli, to rzeczywiście przykro. Mówi się, że literatura na emigracji, to w sumie nici – i ja tak trochę myślałem, bo dotąd nie przeczytałem tego wszystkiego, co Pan stworzył już poza krajem, w późniejszych latach. To jest wielka rzecz, bez żadnej przesady. Wie Pan – dla mnie było to wielkie, naprawdę wielkie przeżycie przeczytać to. Żeby nie bał się tego słowa, to powiedziałbym «ośnienie». To jest wielka poezja. [...] Te rzeczy są jak bomby opóźniające. Spada – nic – i nagle wybucha w człowieku jakiś wiersz, jedna linijka zapamiętana podświadomie. Wali w głowę i w serce. Mnie ciągle nasuwały się porównania z Chopinem, aż do wyświechtanych, ale niezastąpionych «armat w kwiatach». Czy Pan zauważył, że u Chopina jest to coś dziwnego, że na przestrzeni całej jego twórczości nie można nigdy powiedzieć, że to jest słabsze, a to jest lepsze. Nie można mówić o jakości, bo wszystko, absolutnie wszystko jest doskonałe. Można tylko mówić o inności. I to jest w Pańskich wierszach. To też było dla mnie odkryciem. No i już nie mówiąc o tym, że mija czas, a Pan nie popuszcza – idzie to w głąb i w przód. Jak dobrze kuty i stemplowany chodnik. Wszystko to bardzo nieliterackie, co powiedziałem, ale nie umiem silić się na literaturę w listach. W sumie to Pana obydwójce bardzo ściskamy i dziękujemy. Człowiek jest sam, tuła się i męczy, nieraz kukiełka z gałganków i potrzeba patyka, żeby to się prosto trzymało. We mnie spotkanie z Panem i potem czytanie, wsadziło ten patyk. Czuję się silniejszy i pomimo wszystko bronię się jeszcze przed poddawaniem się, choć co będzie ze mną, to raczej wolę nie myśleć” (list z archiwum K. Wierzyńskiego w BPwL; sygn.: Rkps/1360/VI/1a). z Gwatemali – może go pamiętaszBobkowski i Grydzewski znali się osobiście. W liście do Grydzewskiego z 3 sierpnia 1957 r., po dłuższej przerwie w korespondencji, Bobkowski wspominał: „Pan pewnie sobie mnie nie przypomina, ale ja zawsze miło wspominał zjedzony z Panem obiad w małej restauracyjce koło Odeonu, niedługo po wojnie. Bodajże była to pańska pierwsza wizyta w Paryżu po wojnie i obydwaj roniliśmy lzy z powodu skasowania tych przemiłych domów. Swoją drogą to straszne chamstwo. Byłem w Paryżu w zeszłym roku i znowu kłąłem. Paryż bez tego, to jak obiad bez wina. I ja, stary Paryżanin, zakochałem się – w Kopenhadze. Czy zna Pan tę mieścinę? Polecam Dunki. Niestety, nie dojechałem już do Londynu, choć miałem wielką ochotę” (A. Bobkowski, Listy do Mieczysława Grydzewskiego z lat 1946–1961, w: tenże, Listy do różnych adresatów, wyb. i oprac. K. Ćwikliński, Kraków 2013, s. 41–42); w przypisie do listu edytor, K. Ćwikliński wyjaśnia, że chodziło o ustawę francuskiego parlamentu znoszącą instytucję domów publicznych; Bobkowski „na znak żałoby” obciął wówczas krawat, podobnie jak dość powszechnie demonstrujący w ten sposób paryżanie.. Kiedyś przysłał Ci b[ardzo] ciekawy artykuł o Dysku olimp[ijskim] JasiaZob. list K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 12 maja 1947 oraz list A. Bobkowskiego do M. Grydzewskiego z 20 marca 1947 r. na temat tego tekstu (A. Bobkowski, Listy do różnych adresatów, dz. cyt., s. 37–38) – i prosił mnie o „Wiadomości”. Posyłam mu je, ale z bólem.

Jest chwilowo w opresji i pewnie zaprenumerowałby, kiedy się odkuje. Jeśli nie robiłoby Ci to różnicy, może byłbyś łaskaw posyłać mu pismo wprost z Londynu. Warto by też zachęcić go do pisania, napisz do niego słówko, z pewnością go to podnieciZob. A. Bobkowski, "Listy do Mieczysława Grydzewskiego z lat 1946-1961", w: tenże, "Listy do różnych adresatów", dz. cyt., s. 27-74. . Adres:

A. Bobkowski

8a Av. A. # 7-98, Zona 2.

Guatemala

Guatemala, C.A.

Pilnuj Terleckiego. Tęsknij za Żukiem. Kochaj K. Ufaj mu. To Kryształ. Pisz. Ucałuj R[hodę], kiedy przyjedziesz?

Twój niezastąpionyAtatürkZ niewiadomego powodu Wierzyński używa tu tego fikcyjnego podpisu; podobnie podpisał się w liście do Jana Lechonia z 23 października 1954 r.

Przy adresie Andrzeja Bobkowskiego dopisek na marginesie:

Napisz, co postanawiasz